

Zjeżdżali na byle czym w Wiśle

Data publikacji: 29.02.2016 20:30

"Na śpiocha", "na kapustę", "na widlarza", "na Shreka", "na żabkę", "na zajączka", "na lodówkę", "na wc-kaczkę" - a to tylko niektóre pomysły na zjazd, które prezentowano w miniony weekend w Wiśle. Uczestnicy "Zjazdu na byle czym" zjeżdżali na bardzo dziwnym sprzęcie prezentując różne style.

□

Już po raz piąty fani zimowych szaleństw na śniegu i jazdy dosłownie na byle czym mogli się spotkać w Wiśle obok wyciągu narciarskiego Siglany by wspólnie dać się ponieść sportowej rywalizacji i przede wszystkim dobrej zabawie. By zjechać na byle czym trzeba było po prostu zgłosić swój udział stosunkowo wcześniej. Chętnych nie brakowało. ***Ilu uczestników tego nawet najstarsi górale nie wiedzą. To było nie do opanowania*** - komentowała zaraz po zakończeniu imprezy Dyrektor Wiślańskiego Centrum Kultury Maria Bujok, która prowadziła zabawę w przebraniu Myszki Minnie.

Kiedy emocje już opadły okazało się, że w tym roku w zabawie wzięła udział rekordowa liczba uczestników, bo aż 101 osób. Na starcie pojawili się mieszkańcy z: Wisły, Zebrzydowic, Kończyc, Bełchatowa, Sosnowca, Zabrza, Bielska – Białej, Katowic, Bażanowic, Cieszyna, Chorzowa, Skoczowa, Tychów, Tarnowskich Gór, Radzionkowa, Ustronia, Bytomia, Świętochłowic, Przechlebia, Łazisk Górnych, Gliwic i Lublińca.

Zabawa nie miała sztywnych reguł i zasad. Trzeba było po prostu zjechać na swoim sprzęcie, a nie każdemu to się udało. Niektórzy do mety nie dojechali, a stoczyli się ze stoku, sturlali się, czy dobiegli. Pomysłowość uczestników nie zna granic. Jednym z najdziwniejszych sprzętów tej edycji było drewniane łóżko z pierzyną. ***Pierzyna profesjonalnie przygotowana, wykrochmalona pościel. Był to z pewnością oryginalny pojazd*** - przyznała Maria Bujok.

Szefowa WCK co roku nie tylko prowadzi imprezę ale również zjeżdża. W tym roku postawiła na toaletę na nartach skokowych. ***Co roku staram się żeby to było coś innego. W zeszłym roku jechałam na podobnym sprzęcie ale teraz udoskonaliłam go z mężem. Do toalety na nartach doszła spłuczka*** - śmiała się Maria Bujok.

Zjazd na byle czym, to jak się okazuje, doskonała zabawa która integruje – mieszkańców, turystów, starszych i młodszych. ***Najmłodszą uczestniczką była 3 miesięczna Helenka Procner jadąca z mamą na laworze, a najstarszym był 86 letni Jerzy Ciencała, który trasę pokonał na drewnianych widłach. Najliczniejszą rodziną okazała się wiślańska rodzina Sikora-Czyż*** - wymieniała Bujok. Jak podkreśla Maria Bujok z roku na rok przybywa również kibiców. ***Specjalnie przyjeżdżają żeby się z nami bawić, a niekoniecznie są przygotowani do tego aby wystartować*** - dodała.

Oprócz przeróżnych, najdziwniejszych sprzętów mile widziane było również przebranie. Kiedy już każdy z uczestników zjechał z górki na pazurek, przyszedł czas na zabawę przy ognisku i pieczenie kiełbasek. O oprawę muzyczną zadbała zaś kapela góralska z Istebnej. Nie zabrakło również krótkiego podsumowania i wręczenia nagród, medali oraz dyplomów. Organizatorzy już zapraszają na kolejną edycję.

MSZ

